Nr. 264. [Należytość pocztową opłacono gotówką.] Lwów, środa 20 października 1920. Rok III.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 64 Mk., z dostawą do domu 70 Mk., na prowincyi 70 Mk., w innych państwach 80 Mk. (z przesyłką poczt.)

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz nonpareil. 2 Mk. Nadesłane 6 Mk. po kronice 8 Mk., w tekście 10 Mk. Drobne: wyraz 50 fen., tłustym drukiem podwójnie. Zamiejscowe o 50 proc. drożej, zagraniczne o 100 proc. drożej, na niedziele i święta o 50 proc. drożej.

Adres Redakcyi i Administracyi
Lwów, ul. Sykstuska l. 21.

Cena pojedyńczego numeru na całym obszarze Polski
3 Marki.

NAKŁADEM LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

Precz z izbą przywilejów!
Potężna manifestacya ludzi pracy.
Strejk we Lwowie był powszechny i zupełny

„Albowiem starsi między „wami nie są ci, którzy najspo- „kojniej na starszeństwie zasy- „piają i z urzędu swego bogacą „się; Ale ci, którzy najwięcej „troszczą się i najmniej śpią, a „prześladowani są i wyśmiewani „gorzej niż wy...".

A. Mickiewicz: „Księgi pielgrzymstwa polskiego".

Kiedy ostatnie już cienie wojny kładą się po równinach kresowych, ostatnie echa strzałów niknął wobec jutrzni pokoju — przeżywa Polska historyczne dni.

Jest wolną — zwycięską — zrywa się do lotu szerokiego i radosnego, bo czuje w sobie potężne tętno żywiołu mocnego, a wyposażonego w zdrową, świadomą wolę. Żywiołem tym — lud, co w cierpieniu dojrzał i urósł, w wolności skąpał serca, a w obronie i zwycięstwie położył światu swą twardą dłoń, która od granic ziemi tej wroga każdego odeprze, a w niepodległej republice klejnotu wolności obywatelskiej nie przefrymarczy i na zdławienie nie wyda nikomu.

Straszliwą szkołą ludzkości była światowa wojna — ale otworzyła oczy wielu, co dotąd patrzeć nie umieli, ukazała im świat sławy w istotnej jego postaci — a nadewszystko — nauczyła najszersze masy żyć życiem ogółu, interesować się czujnie zagadnieniami polityki, trzymać rękę na pulsie życia państwowego. I zaiste widzieliśmy wczoraj, jak głęboko świadomość przenika masy, jak potężną jest wola zbiorowa narodu, który pragnie żyć pełnem życiem, — ma odwagę pragnąć — bo czuje się do tego zdolnym i uprawnionym!

I kto widział wczoraj te nieprzeliczone masy, spokojne i zdecydowane, imponujące nieprzebraną mnogością, musiał przyznać, że **wielką potęgą jest lud** — i że ta potęga stać będzie murem na straży swych praw... Musiał przyznać, że stworzenie instytucyi **ponad** Sejmem poddawanie Sejmu ludowego kontroli, byłoby prowokacyą tych mas, co w cierpieniach i ofiarach wojny wykazały się tak silnym duchem obywatelskim, że ciężar i odpowiedzialność władzy przyjmą jako obowiązek godny i trudny, jako rolę z logiki konsekwencyi dziejowych płynącą...

Polski lud pracujący zbyt wiele przeszedł w ciągu niewoli, w ciągu zmagań o wyzwolenie, by przy budowie pięknego gmachu Przyszłości zająć mógł miejsce biernego widza i kornego sługi. On pragnie sam własnemi rękoma kłaść te podwaliny państwa, na których stanie bezpiecznie szczęsny jego byt i potęga.

Wybrańcem ludu nie będzie nigdy jednostka ciemna, obłudna lub przekupna; wybrańcy ludu będą — emanacyą dzielności, woli, inteligencyi i prawości w narodzie.

Próba zamachu na to wielkie prawo ludu spotka się z protestem tak silnym, że moce ciemności zamilkną onieśmielone. Nieufni spojrzą z podziwem na wyrobienie polityczne rzeszy, która dotychczas jedynie na znosić i cierpieć miała nieszczęsne prawo... Ale duchy, wybiegające w przyszłość, czujące wraz z całym Narodem i pragnące dłań świetlanej przyszłości, uczują radość dumną, że oto głębiny, o których Wieszcz mówił, iż ognia ich wewnętrznego,"sto lat nie wyziębi", kiedy zewnętrzna warstwa drzemie "zimna i plugawa" — że ten oto rdzień plemienia polskiego, roboczy lud miast i wsi — tak mocny, tak zdrowy, tak rwący się do życia wraz z nową Polską, którą widzi opartą na prawie najsprawiedliwszem, którą marzy jaśniejszą i piękniejszą od wszystkich znanych państw świata...

Budować chcą! Dźwigać! Uszczęśliwiać!
Czy może im tego kto zabronić?!

Ktoby negował to prawo — temu wzrok mroczy królikowidztwo — nie widzi tego wielkiego stosu ofiary, jaki spłonął w imię dóbr najdroższych — albo małodusznie wątpi, czy lud może, czy lud potrafi sprawować władztwo...

Lecz królikowidze i wątpiciele odpowiedź już otrzymali, w ostatnim straszliwym wysiłku mas robotników i chłopów, którzy pod przewodem rządu, kierowanego przez zastępców ludu, włościanina i socyalistę, dokonali Herkulesowego trudu odparcia najazdu i zawarcia honorowego wstępnego pokoju. Ci milkną zatem — jedynie zła wola i sobkowski interes podają sobie dłonie, by rzucić tamę wezbranemu prądowi, by nowoczesne życie narodu zdławić w zarodku...

Ale lud czujny i baczny. Oto dziś rzuca tak potężne oświadczenie woli, iż nikłe siły reakcyi cofnąć się muszą z tej drogi, bo przegrana ich pewna.

Protest lwowski był tak **potężną manifestacyą**, jakiej dawno nie widziano. Zadokumentował on niezbicie raz jeszcze, iż przeciw ludowi rządzić niepodobna, że wszelkie próby cofnięcia wstecz olbrzymiego pochodu postępu świata, nie mają żadnych widoków, a rozbiją się; rozbić się muszą o piersi tych, co najwięcej cierpieli, co "najwięcej troszczą się a najmniej śpią"...

* * *

Od poranku miasto jak wymarłe. Stoją warsztaty, tramwaje, sklepy żaluzyami zamknięte; kawiarnie i restauracye nieczynne, martwota, a raczej jakby święto wielkie wokoło. Zewsząd płyną i płyną tłumy do Rynku. Niezliczone, ogromne rzesze proletaryatu, pracowników najrozmaitszych warsztatów i instytucyi, wyrobników, kobiet pracujących, wreszcie inteligencyi prawdziwie demokratycznej. Protest wypadł tak imponująco, iż nawet przeciwnicy przyznać musieli, że mają do czynienia z siłą potężną...

Około godz. 11-tej rozpoczęto manifestacyę.

Zgromadzenie we wschodniej połaci Rynku.

Pierwsze słowa do zgromadzonych rzucił wiceprezydent tow. **Obirek**, zwracając uwagę na doniosłość momentu. Oto cały lud pracujący i inteligencya prawdziwie patryotyczna i demokratyczna manifestuje dziś celem rzucenia głosu swego na szalę wypadków, gdy rozstrzyga się sprawa konstytucyi, decydująca o ustroju państwa polskiego. Mowca zakończył okrzykiem "Precz z senatem"!

Na balkonie ukazał się poseł **Hausner**, entuzyastycznie witany przez zebranych i w ten sposób rozpoczął swe przemówienie:

"Patrząc na te olbrzymie rzesze, zapytać muszę, kto śmiałby przemawiać we środę w Sejmie za uchwaleniem Senatu, — kto śmiałby przemawiać imieniem Lwowa, wobec tych tysięcy zgromadzonych tu dla wyrażenia swej woli. Manifestacyą tą lud oddaje wielką usługę państwu, bo dopomaga stworzyć z Polski wielką domenę demokracyi, a taka Polska będzie prawdziwą matką dla ludu pracującego. Wspominając o dziele jakiego jesteśmy świadomi, podniósł pos. Hausner, że to wielkie zwycięstwo, które ocaliło Polskę od zagłady, odniesione dzięki sile organizacyi ludu pracującego, było najkrótszą drogą do pokoju. Wola zwycięstwa armii naszej w większości swej złożonej z robotników i chłopów — zakończyła tę wojnę. A ktoby dziś występował przeciwko woli tego ludu, manifestującego swe prawo do wolnego życia w demokratycznej Rzeczypospolitej — będzie **prowokatorem**. Jednak nie obawiamy się dziś naszej reakcyi. Jest ona tak słabą, że nie potrzeba nam armat, ni karabinów; Polska obejdzie się bez rewolucyi — myśmy już zwyciężyli. Spójrzmy, któżto dziś reprezentuje prawicę? To już nie Sapiehowie, Badeniowie, Potoccy. To płatni ich słudzy, którzy nie umieją wżyć się w tę wielką radość ludu, tę chęć do życia wielkich mas, które wołają, że chcą mieć równe prawa w wolnej Polsce i równo z innymi dla niej pracować. Jakże wobec powszechnego i proporcyonalnego prawa głosowania mogłaby powstać instytucya tego rodzaju jak Senat? Źródłem z którego powstał, to władza królewska — gdzież więc miejsce w Polsce dla Senatu obok Sejmu, którego źródłem rząd lubelski w rękach polskiego socyalizmu!

Senat na organizmie parlamentarnym polskim, byłby jak wrzód na pięknem ciele. Byłby instytucyą obciążającą cały lot, i prężność sił twórczych naszego młodego organizmu.

Mówią nam, że w Senacie znajdą miejsce uczeni, którzyby poprawiali prace Sejmu, ale pytamy, dla czego ci uczeni nie mają stawać na zgromadzeniach ludowych, i drogą ich zaufania,

zdobywać pole dla pracy twórczej na arenie sejmowej?

Sejm ludowy ma dosyć środków na to, by ustawodawstwo odpowiadało potrzebom państwa i narodu.

Po pierwszych wyborach widzimy, że uświadomiona klasa robotnicza umiała wybrać przedstawicieli, którzy godnie ją reprezentują. W przyszłości cały lud zorjentuje się dobrze kogo ma stawiać na swoim czele. Inteligencya nie stoi już zdala od mas ludowych, jest im coraz bliższa — i w krótce stanie jeden potężny obóz pracy, któremu nikt się oprzeć nie zdoła i dziś z tego miejsca wołam niech żyje inteligencya, niech żyje praca! (burzliwe oklaski). Cała walka o senat sprowadza się do walki z Piłsudskim. Panowie z prawicy rozumią dobrze, że jednoizbowy Sejm innego naczelnika państwa wybrać by nie mógł. Stąd walka o Senat. Demonstracye jednak w Polsce przekonają prawicę, gdzie siła i gdzie zdecydowana wola. Wiem, że zwyciężymy — niech żyje lud, niech żyje Polska, niech żyje P. P. S.

Następnie zabrał głos tow. Lisiewicz podnosząc, iż w chwili, gdy żołnierz polski krwawił się na polach bitew, reakcya nasza tworzyła t. zw. armię rezerwową, by ująć władzę przeciwko ludowi! I właśnie ten żołnierz odwróciłby się od nas, gdy byśmy tu w jego imieniu nie walczyli! Imieniem ludu najbiedniejszego, jak zaznaczył, przemówił tow. Bogy, następnie tow. Reiszesówna, poczem wicepr. tow. Obirek odczytał rezolucyę, przyjętą wśród entuzyazmu.

Nagle na balkonie ukazała się trumna drewniana ubrana zielenią i czerw. szarfami. Widniały na niej napisy: „Senat“. „Tu spoczywa Senat“. „Tu leży wojna“. Ogólne poruszenie i zainteresowanie zakołysało tłumem. Ozwały się oklaski i okrzyki.

Wśród ogólnej wesołości odczytał pos. Hausner następujący wiersz jednego z poetów lwowskich.

Pokurcz z ojca-paskarza i endecyi — mamy
Spłodzony, aby ludu pożerał wolności,
Niech przepadnie! Do grobu dzisiaj go składamy:
Senacie, z mrokuś powstał, wracaj do ciemności!

Zgromadzenie w zachodniej połaci Rynku.

Równocześnie ze zgromadzeniem we wschodniej stronie Rynku, rozpoczęło się drugie w zachodniej części, gdzie zebrały się olbrzymie masy publiczności, liczne związki robotnicze ze sztandarami i tablicami.

Zgromadzenie to zagaił z balkonu drugiego piętra radny miejski tow. Mareski i odał głos tow. dr. Löwenherzowi, który powitał rozpoczynający się dziś o północy pokój na froncie.

Reakcya podstępnie rozpoczyna zdradziecki atak na prawa zdobyte krwią ludu, chcą równość w państwie unieszczęśliwić. Chcą przez reakcyjny senat decydować o wszystkiem, co dotyczy praw i interesów robotnika i chłopa. Klasa robotnicza mimo pokoju musi stać w pogotowiu wojennym, z bronią u nogi. Gdy lud pracą, cierpieniami, krwią i życiem, budował wolność państwa, gdy robotnik, inteligent pracujący umysłowo zbudował Polskę, w tym czasie burżuazya uprawiała paskarstwo — wygładzała masy. Praw ludu, uzyskanych za rządu Moraczewskiego nie wolno odbierać (burzliwe oklaski), a zdobycze wojny, owoc znojów ludu pracującego, to jego wolność, to jego suwerenne prawo.

Sztandar czerwony, już nie ponad trony, ale ponad państwo się wznosi jako symbol równości wszystkich, jako znak zwycięstwa naszego,

więc precz z senatem!

z tym tworem reakcyi zwróconym przeciw ludowi (potakiwania).

Mowca kończy okrzykiem **Niech żyje ludowa socyalistyczna Rzeczpospolita**.

Tow. Słoniowski kreśli w mocnych słowach podły postępek reakcyonistów, którzy gdy wróg parł do bram Warszawy i Lwowa — zwiali, by w Poznaniu tworzyć armię reakcyjną, skierowaną przeciw ludowi w chwili, gdy ten swą persią zasłaniał Ojczyznę. (Okrzyki długotrwałe: hańba!). Mowę swą kończy Słoniowski okrzykiem na cześć Naczelnika Państwa, powtórzonym z zapałem przez masy.

Tow. Ursini, mówiąc o zbrodniach reakcyi w Polsce wskazuje na senat jako na twierdzę tych ciemnych duchów, kujących kajdany na naszą wolność ludu.

Tow. Bogusławski oświadczył, że klasa robotnicza podejmie narzuconą jej przez reakcyę walkę i zwycięży.

Ze związku kolejarzy przemawiał jeszcze tow. Lang, poczem tow. dr. Löwenherz odczytał rezolucyę.

Rezolucya.

Manifestujący swą wolę w dniu 18. października 1920. Lwów, podnosi w obliczu całej Polski gromki protest przeciwko zamachowi narzucenia ustrojowi państwa drugiej Izby — reakcyjnego senatu.

Żądamy jednoizbowego Sejmu!

Żądamy wyboru Naczelnika Państwa przez cały Naród!

Żądamy Izby pracy i referendum ludowego!

Żądamy demokratycznej konstytucyi.

Żądamy takiego ustroju w Polsce któryby zapewnił powstanie potężnej Polski Ludowej.

Niech żyje żołnierz i jego Wódz Naczelny, który utrwalił Niepodległość Polski!

Niech żyje P. P. S. która uczyniła Polskę potężną skarbnicą wolności, i swobód obywatelskich i pełni praw ludowych!

Precz z senatem!!!

Niech żyje Republika Ludowa i Socyalistyczna!

Olbrzymi pochód.

Następnie wzięli robotnicy osobliwą trumnę na ramiona i podążyli pochodem olbrzymim przez ulicę Ruską, Wałami obok namiestnictwa, pl. Bernardyńskim, ul. Pańską, Zyblikiewicza, ul. św. Mikołaja, ul. Akademicką, pl. Maryackim pod teatr, następnie pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówił tow. Laskowski oraz tow. Marechi.

Oryginalny widok przedstawiał ten pogrzeb mary reakcyjnej przez pełną wiary w jutro rzeszę. Mimowoli przychodził na myśl pra dawny obrzęd topienia na wiosnę kukły, wyobrażającej Marzannę, boginię zimy, śmierci, niewoli i nędzy... Dziwnym trafem ozwało się i — „podzwonne“ z wieży kościółka św. Mikołaja w chwili, kiedy pochód dążył tą ulicą.

Nakoniec zaniesiono trumnę do ogrodu im. Tad. Kościuszki, i pochowano ją w wielkim rowie rozkopanego kanału.

Dzień cały upłynął spokojnie i poważnie. O godzinie 7-mej wieczorem, jak zapowiedziano, rozpoczął się na nowo ruch tramwajowy, wszczęła czynności elektrownia i inne instytucye.

Zwartość, solidarność i porządek całej manifestacyi były zaprawdę imponujące.

Wspaniałe manifestacye w Krakowie i Warszawie.

KRAKÓW (Tel. wł.) 18. października. Strejk powszechny udał się wspaniale. Wszelki ruch ustał. Sklepy były zamknięte, tramwaje nie kursowały. Żadne dzienniki nie wyszły. Olbrzymie zgromadzenie odbyło się na Rynku. Przemawiał pos. Czapiński imieniem żydów przemawiał p. Brod.

Po przemówieniach olbrzymi pochód udał się pod pomnik grunwaldzki, gdzie przemawiał poseł Żuławski poczem po uchwaleniu rezolucyi pochód rozwiązał się.

Cała manifestacya miała charakter bardzo poważny.

WARSZAWA, 18 października (tel. własny). W manifestacyjnym strejku brały udział olbrzymie tłumy. Ruch stanął. Nie kursowały ani tramwaje ani dorożki. Większe przedsiębiorstwa były nieczynne. Z gazet wyszły tylko endeckie w zmniejszonych rozmiarach. Wielkie zgromadzenie odbyło się na placu Teatralnym, gdzie do zebranych tłumów przemawiano z trzech mównic. Następnie olbrzymi pochód udał się Krakowskiem Przedmieściem przed sejm. Do sejmu udała się delegacya celem doręczenie uchwalonych na zgromadzeniu rezolucyi marszałkowi sejmu. Z powodu nieobecności marszałka rezolucyę doręczono dyrektorowi kancelaryi sejmowej.

Do wieczora nigdzie spokoju nie zakłócono.

O wspaniałym przebiegu strejku donoszą nam telegraficznie ze Stanisławowa, Przemyśla, Stryja, Drohobycza i Borysławia. Obszerniejsze sprawozdania podamy.

Depesze.

Milion górników strejkuje w Anglii.

LONDYN, 18 Października (Pat.). Havas. Strejk górników wybuchł w sobotę w wielu miejscowościach. Liczba górników którzy przypuszczalnie wezmą udział w strejku przekroczy milion.

Paderewski przyjeżdża do Warszawy.

PARYŻ, 18 październ. (Pat.). Havas. P. Paderewski w następstwie rozmowy z p. Leonem Bourgeoisem wyjechał do Warszawy.

Stosunki kupieckie między Polską a Węgrami.

WIEDEŃ, 18 październ. (Pat.). Wskutek starań węgiersko-polskiej Izby handlowej w Budapeszcie, delegacya złożona z kupców węgierskich odwiedzi z końcem b. m. Warszawę, Kraków, Lwów i Łódź.

Mimochodem.

KANDYDACI NA SENATORÓW.

Wczorajsza manifestacya wypadła imponująco. Zamarło istotnie wszelkie życie, stanęła wszelka praca.

Pospieszyli tylko do biur urzędnicy, przeczo zmusili wszystkich niewolników kancelaryjnych, że musieli odsiedzieć w biurach swoje godziny urzędowe.

Widocznie rozmaici radcy, hofraci i inni dygnitarze łudzą się nadzieją, że zasiądą kiedyś na senatorskiem krześle.

Ponieważ nieróbstwo wielu dygnitarzy, jest zjawiskiem stałem, przeto nie można powiedzieć, aby ich pracą rozmiary strejku powszechnego były uszczuplone.

Nie chcielibyśmy tylko, aby taką próbą odcięcia się od walczących o demokratyczny ustrój w państwie mas ludowych nie została wywołana dla tych senatorskich głów niepożądana reakcya.

Uchwały związków zawodowych i rady robotniczej zostały w całej rozciągłości przeprowadzone. Dowiadujemy się, że jedynie w drukarni Wiśniewskiego i Związkowej pracowali zajęci tam zecerzy, co należy jako pełen ohydy postępek publicznie napiętnować. Zapewne związek zrobi z tą sprawą porządek, aby ci kandydaci na senatorów zapamiętali sobie wczorajszy strejk powszechny.

Pozatem pragnących senatu nie było wczoraj widać, natomiast w całej okazałości wystąpiła potęga i znaczenie klasy pracującej.

Nie na próżno i nie na marne poszedł żołnierski trud.

WARSZAWA. (Pat.) 18. października. Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich nadsyła nam następujący rozkaz Wodza Naczelnego:

Żołnierze! Dwa długie lata pierwsze istnienia wolnej Polski, spędziliście w ciężkiej pracy i krwawym znoju. Kończycie wojnę wspaniałem zwycięstwem, a nieprzyjaciel, złamany przez was; zgodził się wreszcie na podpisanie pierwszych i głównych zasad upragnionego pokoju.

Żołnierze! Nie na próżno i nie na marne poszedł wasz trud. Polska nowoczesna zawdzięcza swoje istnienie wspaniałym zwycięstwom mocarstw zachodnich nad państwami rozbiorczemi, lecz odrazu od pierwszej chwili życia swobodnej Polski wyciągnęło się ku niej mnóstwo pożądliwych rąk, skierowało się mnóstwo wysiłków, by ją utrzymać w stanie bez siły, by, jeżeli już istnieje, była ona igraszką w ręku innych, biernem polem dla intryg całego świata.

Naród polski porwał się do broni, zrobił olbrzymi wysiłek tworząc liczną i silną armię. Na barki moje jako naczelnego wodza, w ręce wasze jako obrońców ojczyzny złożył naród ciężkie zadanie zabezpieczenia bytu Polski i zdobycia dla niej szacunku, dania jej pełni niezależnego rozporządzania się swoim losem.

Zadanie nasze dobiega końca. Nie było ono łatwe. Polska zniszczona przez wojnę, nie z jej woli na ziemiach polskich prowadzoną, była biedną. Nieraz żołnierze, łzy cisnęły mi się do oczu, gdym widział wśród szeregów wojska prowadzonego przez mnie wasze bose, pokaleczone stopy, które przemierzyły niezmierzone przestrzenie, gdym widział biedne łachmany, pokrywające wasze ciało, gdym musiał okrawać wasze skromne racye żołnierskie i żądać często byście o głodzie i chłodzie szli do krwawego boju. Praca była ciężka, a że była rzetelna, zaświadcza o tem tysiące mogił i krzyżów żołnierskich, rozsianych po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej od dalekiego Dniepru do rodzinnej Wisły.

Za pracę i wytrwałość, za ofiary i krew za odwagę i śmiałość, dziękuję wam, żołnierze; w imieniu całego narodu i Ojczyzny naszej.

Pokój nie jest jeszcze zawarty w formie skończonej. Żołnierz polski ma go czekać z bronią u nogi cierpliwie i spokojnie, gotów każdej chwili stanąć w obronie owoców swego zwycięstwa, gdyby nieprzyjaciel miał się cofnąć przed ostatecznem jego utrwaleniem. Tej cierpliwości i spokoju wymagam od was stanowczo.

Żołnierz, który tyle zrobił dla Polski nie zostanie bez nagrody. Wdzięczna Ojczyzna nie zapomni o nim. Odzyskane zostały ogromne obszary, spustoszone i obrócone przez wojnę światową prawie w pustynię.

Zaproponowałem już rządowi, by część tej zdobytej ziemi została własnością tych, co ją polską zrobili, uznoiwszy ją polską krwią i trudem niezmierzonym. Ziemia ta, strudzona siewem krwawym wojny, czeka na siew w spokoju, czeka na tych, co miecz na lemiesz zmienią. I chciałbym, byście w tej pracy przyszłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli, ileście ich mieli w pracy bojowej.

Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, pewną siebie i swobodną. Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj, co potrafił w dwóch latach wytworzyć takich żołnierzy, jakimi wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość. Dziękuję Wam raz jeszcze!

Rozkaz przeczytać we wszystkich kompanjach, szwadronach, baterjach i instytucjach armji polskiej.

Józef PIŁSUDSKI,
Pierwszy Marszałek Polski i Nacz. Wódz.

Zbiorowa nota Francyi i Anglii w sprawie Wilna.

WARSZAWA, 18 październ. (tel. wł.). Rząd polski otrzymał zbiorową notę Francyi i Anglii w sprawie Wilna. Jak słychać nota utrzymana jest w tonie umiarkowanym. Protestuje ona przeciw zajęciu Wilna przez gen. Żeligowskiego, ale nie ma charakteru ultimatum.

Podobno istnieje tendencya oddania sprawy Wilna Lidze narodów, która prawdopodobnie zarządzi plebiscyt.

Pierwsze posiedzenie litewskiej Komisyi rządzącej.

WARSZAWA, 18 październ. (Pat.). Dowództw Grupy Kresów donosi: Dnia 16 b. m. odbyło się pierwsze uroczyste posiedzenie Tymczasowej Rządzącej litewskiej republiki środkowej. Do zebranych członków przemówił gen. Żeligowski. Zaznaczył on na wstępie, że musiał się zdecydować bez wahania na czyn orężny, aby nie dopuścić do gwałtu, jaki miał być dokonany nad jego ukochanym krajem. Następnie scharakteryzował położenie kraju i przedstawił program jaki musi wykonać komisya rządząca jeszcze przed zwołaniem Sejmu.

Głównym jej celem będzie zwołanie wyłonionego z powszechnych wyborów Sejmu ustawodawczego, na ręce którego generał uroczyście ślubuje złożyć swoją władzę. Generałowi Żeligowskiemu odpowiedział imieniem Tymczasowej Komisyi Rządzącej p. Abrahamowicz, dyrektor departamentu spraw wewnętrznych, wyrażając wiarę, że silna wola, wytrwałość i praca dla dobra ogólnego pokonają przeszkody i doprowadzą do pomyślnego załatwienia sprawy. Po jego przemówieniu gen. Żeligowski odczytał tekst przysięgi, którą złożyli członkowie Tymcz. Kom. Rządzącej. Licznie zebrana publiczność, entuzyastycznie przyjęła przemówienie naczelnego dowodcy i owacyjnie witała członków komisyi.

Komunikat sztabu generalnego:

z dnia 18 października.

Oddziały nasze znajdują się w toku obsadzania linii rozejmowej.

Na Wołyniu i Podolu, odrzuciwszy nieprzyjaciela, który usiłował rozszerzyć stan swego posiadania, zajęliśmy Miropol, Lubar, Taraspol i Nowokonstantynów.

Naczelne Dowództwo W. P. Sztab. Generalny.

Ataki Litwinów odparte.

WARSZAWA, 18 października (Pat.). Dowództwo Grupy Kresów Bieniakonie. Komunikat sztabowy obrony krajowej Środkowej Litwy z 6 b. m. — W ciągu dnia ubiegłego nieprzyjaciel po silnem przygotowaniu ogniowem, kilkakrotnie przechodził do ataku. Główne uderzenia skierowane były na miasto Rykonty, gdzie atak ponawiany był z wielką zaciekłością. Wszystkie ataki odparto.

Bobicki, pułk. i szef sztabu.

Zjazd górników polskich

BYTOM, 18 października (Pat.). Na Zjeździe górników w Katowicach 17 bm. zjawili się delegaci G. Śląska, zagłębia dąbrowskiego, Nadrenii i Westfalii a nadto delegaci organizacy wielkopolskiej i Kongresówki.

Zjazd odbył się w domu związku katolickiego. Zebranie zagaił prezes wydziału górników Grajek, witając zebranych zwłaszcza reprezentantów rządu i sejmu. — Zebrani uczcili pamięć bohaterskich powstańców, którzy dali swe życie za sprawę narodową ludności G. śląskiej.

Następnie przemawiał p. Rymar jako prezes Centralnego zarządu. Imieniem rządu przemawiał p. Klot i dr. Ulanowski, którzy wyrazili radość, że mają zaszczyt w imieniu Rządu polskiego złożyć życzenia górnikom G. śląskim, których Polska uważa za swoich drogich synów. P. Klot zapewnił przytem, że górnicy G. śląscy mają zapewnioną ustawę samorządową gwarantującą im wszystkie prawa dotychczasowe. P. Ulanowski oświadczył, że fałszywe są doniesienia niemieckie, jakoby Polska pragnęła G. Śląska tylko dla jego węgla. Pragniemy przedewszystkiem uwolnić półtora miliona ludności polskiej z pod jarzma niemieckiego. Wszak na kresach wschodnich nie ma węgla, a Polska mimo to składa tam ofiary z życia i krwi swoich żołnierzy, aby zapewnić wolność tamtejszym braciom.

Odpowiedzią zebranych były okrzyki na cześć rządu i Sejmu i Naczelnika Państwa. W dalszym ciągu przemawiał cały szereg mowców, m. i. imieniem górników polskich z Westfalii i Nadrenii p. Szołtysiek, który przedstawił bardzo ciężkie położenie polityczne i ekonomiczne wychodźtwa polskiego, wskutek prześladowania niemieckiego.

Przystąpiono do szczegółowych obrad, który obejmuje m. i. referat o przyszłym zebraniu organizacyi w Polsce i o położeniu górników w Polsce.

Dąbski wrócił do Warszawy

WARSZAWA. (Tel. wł.) 18. października. Dziś popołudniu przewodniczący delegacyi pokojowej Dąbski przyjechał do Warszawy wraz z częścią delegacyi polskiej. Podróż z Libawy do Tczewa odbył p. Dąbski w automobilu. W Tczewie spotkał się p. Dąbski z min. kolei Bartlem i wraz z nim specyalnym pociągiem przyjechał do Warszawy.

Rozłam w sejmie kowieńskim.

WARSZAWA 18. października. (Pat.) Dowództwo Grupy Kresów Bieniakonie komunikuje: Wileński Kuryer dowiaduje się z Kowna, że wyłoniły się tam znaczne nieporozumienia w kołach politycznych i w stronnictwie chrześcijańsko demokratycznem. W sejmie nastąpił rozłam. Część przeszła do opozycyi, zarzucając rządowi słabość i niezdecydowanie w sprawie Wilna.

Nowiny z dnia.

Lwów, 19 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Wtorek 19 października o godz. 7 wiecz. „Manewry jesienne", operetka — po raz pierwszy.

Sroda 20 października o godz. 7 wiecz. „Pocałunek wojenny", sztuka w 3 aktach.

Czwartek 21 października o godz. 7 wiecz. „Cyrulik sewilski", opera.

Piątek 22 października o godz. 7 wiecz. „Pocałunek wojenny", sztuka w 3 aktach — po raz drugi.

Sobota 23 października o godz. 3·30 popołudniu „Królowa Jadwiga", dramat — po raz piąty.

Sobota 23 października o godz. 7 wiecz. „Rycerskość wieśniacza" i „Pajace".

Niedziela 24 października o godz. 3·30 popołudniu „Papierowy kochanek" — po raz siódmy.

Niedziela 24 października o godz. 7 wieczór „Palestrant", operatka.

Poniedziałek 25 października o godz. 7 wieczór „Pocałunek wojenny", sztuka — po raz trzeci.

—•••—

TEATR WODEWILOWY (gmach ul. Ossolińskich 10). Codziennie przedstawienie. Operetka, balet, wodewil. Bilety wcześniej w biurze dzienników Sokołowskiego ul. Jagiellońska 7.

—•••—

O ZNACZENIU KONSTYTUCYI. Wczorajszą manifestacyę zakończył odczyt, wygłoszony w wielkiej sali ratuszowej przez tow. d-a Löwenherza, przy przepełnionych galeryach i sali. Prelegent mówił o znaczeniu konstytucyi w państwie i wpływie jej na rozwój i układ stosunków społecznych i politycznych. Sala zapełniona przeważnie robotnikami, z natężoną uwagą słuchała jasnych wywodów mówcy i nagrodziła go rzęsistymi oklaskami.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ŻYDOWSKICH. Równocześnie ze zgromadzeniem w Rynku, odbyło się zgromadzenie żyd. partyi Poalej Syon na pl. Zbożowym, które zagaił dr. Gelman. Po przemówieniu dr. Wachmana zebrani uchwalili rezolucyę, która w streszczeniu brzmi: Zebrani stwierdzają, że w naszym kraju znajdują się pod dyktaturą burżuazyi, co jest hańbą cywilizacyi. Wzywają więc żyd. klasę robotniczą do walki ze złem, by jak w innych krajach wyjść zwycięsko z walki. Zgromadzeni ślą pozdrowienia towarzyszom swym, którzy znajdują się w więzieniach i obozach internowanych i żądają ich uwolnienia. Zgromadzeni zwracają się z apelem do polskiego proletaryatu o pomoc w swych postulatach, sami zaś poprą ich walkę przeciw reakcyjnemu senatowi.

Z TEATRU. We środę 20. października, odbędzie się premiera sztuki w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego p. t. "Pocałunek wojny", która cieszyła się ogromnem powodzeniem w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i t. d. innych scenach. Główne role odegrają pp. Trapszo, Pilarowa, Rybicka, Rasińska Fabschina; Bielecki; Obarnicki i inni pod reżyseryą Oborniskiego. W roli Ewy wystąpi po raz pierwszy p. Marya Dębicka, lwowianka, siostra znakomitej śpiewaczki.

We czwartek 21. października przypomni się publiczności nieśmiertelny "Cyrulik Sewilski" Rossini'ego, nieśpiewany od dłuższego czasu. Obsada dawna p. Bandrowska, Kasprowiczowa, Ołoński, Łowczyński, Polański (w roli Basilia wystąpi p. Romuald Mossoczy).

WYSTĘPY EWY DIDURÓWNY W TEATRZE MIEJSKIM. Dyrekcyi teatru miejskiego udało się pozyskać na kilka gościnnych występów córkę znakomitego artysty i ulubieńca naszej publiczności Adama Didura, który przełożył swoje występy we Lwowie z powodu zawieruchy wojennej z bieżącej jesieni na przyszłą wiosnę i wyjechał do Ameryki.

P. Didurówna śpiewała już na pierwszorzędnych scenach jak Metropolitan opera House, obecnie zaś została zaangażowaną do pierwszorzędnego teatru we Włoszech tj. San-Carlo w Neapolu.

Pierwszy jej występ odbędzie się w piątek 29. października. Artystka odśpiewa partyę Mimi w „Cyganeryi" Pucciniego, następnie wystąpi jako Desdemona „Otello" Verdiego i Małgorzata w „Fauście" Gounoda.

W SPRAWIE CMENTARZA OBROŃCÓW LWOWA, oraz mogiły w Zadwórzu i wspólnej wycieczki celem poświęcenia tej mogiły, odbędzie się jutro we środę o godz. 6-tej zebranie we wielkiej sali ratuszowej. Pożądane jest liczne przybycie rodzin poległych obrońców.

ZWIĄZEK STRZELECKI Oddział żeński, wzywa członkinie, by się zgłaszały codziennie między godz. 5-tą a 8-mą, w celu robienia papierosów. Lokal Związku znajduje się przy ul. Ossolińskich l. 14.

NIE POTRZEBA PRZEPUSTEK AŻ PO LINIĘ ZBRUCZA. Z dniem 18. b. m. zniesiony został przymus przepustkowy na terenie całej wsch. Małopolski t. j. po linię Zbrucza, czyli wsch. granicę powiatów: Borszczów, Husiatyn, Skałat; Zbaraż, Brody.

Osoby podróżujące na tym terenie winne być zaopatrzone w poświadczenie tożsamości osoby, lub inne dokumenty, wydane przez władze polityczne, a więc Dyrekcyę Policyi wzgl. Starostwo.

WYKOLEJENIE I TRAGICZNY ZGON NA DWORCU GŁÓWNYM. Wczoraj w południe pociąg osobowy idący z Rawy Ruskiej wykoleił się na dworcu głównym. Wykoleiło się 8 wagonów, które zostały po części zniszczone. Opis katastrofy podamy jutro, dziś notujemy, że w czasie tym z jednego wagonu wyskoczył rewident kolej. Tadeusz Kruklerek, obecnie kapitan i komendant dworca "Kleparów", a uderzywszy głową o szynę zginął na miejscu. Cudem nazwać można, że więcej ciężkich wypadków między podróżnymi nie zaszło.

REGULACYA PŁAC NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ ŚREDNICH. Nauczycielstwo szkół średnich w Małopolsce, zgnębione ciężkiemi warunkami ekonomicznemi, niepokoi się opóźniającem się wykonaniem ustawy o regulacyi płac. — Ze sfer miarodajnych informują nas, że rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, opracowane przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uzyskało obecnie zgodę Ministerstwa Skarbu, w najbliższych dniach będzie ogłoszone i na tej podstawie uregulowane pobory będą wypłacone.

PODRZUCONE NIEMOWLĘ. W ub. niedzielę p. Marya Fedyczkiewiczowa znalazła w II-giej dzielnicy podrzuconego chłopaka, owiniętego w pieluszki. Podrzutkiem zaopiekował się komisaryat tej dzielnicy.

MANIA SAMOBÓJSTW. W czasie oblężenia Lwowa 1918 r. od pocisków zginęli ojciec i brat Klary Goldberg, liczącej lat 20. Od tego czasu popadła w melancholię i usiłowała przed 6-ciu miesiącami popełnić zamach samobójczy, przez spalenie, polawszy się naftą. Uratowana od śmierci, wczoraj skoczyła z wysokości II-go piętra w realności przy ul. św. Stanisława l. 8. i poniosła śmierć na miejscu.

P. Albert M. liczący lat 21, przyszedłszy do mieszkania swej narzeczonej przy ul. Alembeków l. 10, zastał ją w towarzystwie innego młodziana. Niewierność wybranej dotknęła go tak bardzo, że wyszedłszy na kurytarz, rzucił się z II-go piętra w klatce schodowej, w zamiarze samobójczym. Pogotowie rat. zawezwane stwierdziło mu złamaną nogę i liczne kontuzye, poczem odwieziono go do szpitala.

Z DNIA I NOCY. Wczoraj popołudniu "pod szkołą", w czasie awantury nieznany nożownik pchnął ostrem narzędziem szeregowca Wincentego Godlewskiego, liczącego lat 27, i zranił go niebezpiecznie w kręgosłup. Pogotowie rat. po zaopatrzeniu, w stanie groźnym odwiozło go do szpitala.

Zamieszkały przy ul. Kopernika l. 22. urlopowany kapitan Tadeusz Gor. namiętnie grał w karty, przegrywając znaczne sumy. Wczoraj wymusił on od żony 500 marek, by dalej grać, nie troszcząc się o dom. Gdy ta odmówiła, rzucił się na nią, chcąc ją przebić nożem, oraz dzieci wymordować. Nadbiegli sąsiedzi, wyratowali nieszczęśliwą z jego rąk i spowodowali aresztowanie wyrodnego męża i ojca.

—•••—

KONC. SZKOŁA MUZYCZNA S. KASPAREK (ul. Kochanowskiego l. 4) przyjmuje wpisy do klasy skrzypcowej prof. W. Mazierowskiego i do szkółki dla dzieci od lat 5-ciu (codziennie od godz. 11—1) pod kierunkiem prof. J. Mierzeckiej. Wpisy codziennie od 12—2.

—•••—

Ze świata.

PÓŁ MILIONA GRZYWNY. Radny miasta Krakowa N. Suski w wykazie szacunkowym zataił posiadanych 10 morgów gruntu. Ekspozytura Ministerstwa aprowizacyi ukarała go za to przewinienie grzywną pół miliona marek. Ostatnio krakowskie dzienniki podają, że S. obecnie uprawia pasek mieszkaniowy, podwyższając czynsz pewnej swej lokatorce z 14 na 22 tysiące marek. Równocześnie wzywają dzienniki Radę miejską, aby wykluczyła go ze swego grona.

—•••—

†

Eufrozyna Osińska

urodzona w r. 1863. zmarła 18. października 1920 r. po długich a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami.

Pogrzeb odbędzie się w środę dn. 20. października br. o godz. 5-ej po południu z domu żałoby przy ul. Piekarskiej 37. na cmentarz Łyczakowski, na który wszystkich krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza zrozpaczony mąż, dzieci i wnuki.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w czwartek 21. października br. o g. 8-ej rano w kościele parafialnym św. Antoniego.

Komunikaty.

METALOWCY ELEKTROMONTERZY BEZROBOTNI zechcą się zgłosić do Zw. Metalowców każdego dnia o godz. 5. wieczorem Ormiańska 31 I. p.

Jak pracowało poselstwo polskie w Rzymie w czasie inwazyi bolszewick.

"Dziennik Chicagowski" przynosi w swej rzymskiej korespondencyi, nie pozbawionej zabarwienia humorystycznego wiązankę godnych zapamiętania faktów, jako odpowiedź na powyższe pytanie.

Są to świetne rzeczy. Bo kto słyszał utyskiwania polskiej prasy na brak obrony polskich interesów przez poselstwa, zwłaszcza na brak reagowania przeciw oszczerczej co do Polski kampanji, kto skutkiem tego pytał czasem "cóż do kroćset robią ci nasi posłowie"? — ten przeczytawszy rzymską korespondencyę odpowie krótko: "modlą się i nie mają czasu".

Chronologicznym szeregiem trzeba wziąć narodową "pracę poselstwa w Rzymie, bo w ten sposób rzecz się najlepiej uwypukli.

Czytamy więc w korespondencyi pewnego ojca zmartwychwstańca, skromnie pod literką "R" ukrytego, że na wieść o bolszewickim zalewie, ojciec święty zabrał się do realnej dla Polski pomocy i — "napisał list" do kardynała Pompili, aby w te pędy rozpoczął modły publiczne za nieszczęśliwą Polskę, bo czasu szkoda a niebezpieczeństwo za pasem.

Więc dnia 8. sierpnia odbyło się pierwsze za Polskę nabożeństwo rozpoczęła się urzędowa praca poselstwa, jak się bowiem dowiadujemy, na nabożeństwie znajdowali się obaj nasi posłowie z członkami poselstw i rodzinami, "modląc się — jak stwierdza korespondent — pobożnie ze swoimi rodakami".

Potem w sobotę, 14. sierpnia podobnie uroczyste modły odbyły się, do tego z adoracyą w kaplicy Sióstr Zmartwychwstanek, a na nabożeństwie znów byli posłowie polscy, członkowie poselstw, ich rodziny, oraz wielu polaków duchownych i świeckich.

Przyszedł 17. sierpnia, dzień św. Jacka, "patrona" Polski. — Jakżeż go nie uczcić? Nużewięc do kościoła ojców Zmartwychwstańców na uroczyste nabożeństwo. Byli znów obecni posłowie Wierusz-Kowalski i Skrmunt, członkowie poselstw z rodzinami, tudzież "delegacye" właśnie przybyła z Warszawy (biedacy "ewakuowali" przed bolszewikami aż do Rzymu).

Po tylu nabożnych pracach działaczom należała się słuszna rozrywka, przeto 18. sierpnia pan poseł Kowalski dał u siebie przyjęcie, na którem był obecny drugi poseł, członkowie obu poselstw z rodzinami, oraz niektóre "osoby" (oryginalnie z korespondencyi) duchowne i świeckie z patryarchą Zaleskim na czele (?!)

Nie tu jednak koniec pracy dla Polski, bo dnia 22. sierpnia odbyło się znowu nabożeństwo za Polskę w kościele św. Stanisława Biskupa. Przybyli na nie, jak poprzednio: posłowie polscy "z członkami" (dosłownie z korespondencyi) i rodzinami, oraz kolonia z patryarchą na czele. W tym wypadku nawet radca poselstwa ks. Skrmunt mszę św. odprawił, aby posełski obowiązek dokumentnie uwieńczyć.

Kończy korespondent swoje sprawozdanie zapowiedzią, że także 24. sierpnia, miało się odbyć nabożeństwo "za Polskę" w kaplicy Nazaretanek, na którym — rzecz naturalna — znów jawić się mieli członkowie obu poselstw z "członkami i rodzinami", tudzież "osoby" z patryarchą Zaleskim na czele.

Na dowód, że tego rodzaju praca dla Polski obu poselstw jest niepospolicie owocna, zauważa korespondent, że "skutek modłów nie dał na siebie długo czekać, albowiem w tych samych dniach właśnie poczęły nadchodzić wiadomości o świetnych zwycięstwach naszej armii."

Zachwyca się też korespondent zmartwychwstańczy powiedzeniem jednej z katolickich gazet włoskich, która zaznaczyła, że "wrogowie Polski nie zdołali zatrzymać modłów idących za nią do nieba, jak zatrzymują pociągi, wiozące amunicyę dla Polski". Jak każdy widzi, są to oczywiste kpiny z Polaków. Lecz ciężko myślący mnich bierze to za dobrą monetę i nazywa miłym "dowcipem".

Taka wiązanka "pracy" poselskiej powinna chyba wystarczyć. W ciągu mniej więcej dwóch tygodni, — prócz obowiązkowych niedziel i świąt — wymęczyć i wyśpieczyć się na pięciu uroczystych, nabożeństwach, to dla szanownych posełstw "z członkami i rodzinami" praca chyba prawdziwie patryotyczna. Wie Rzeczpospolita, za co płaci miljonowe sumy na swoje poselstwa. Nie do ziemskich władców, ani do bezbożnych ludów — jak mawiał pewien ksiądz w Sienkiewiczu — zanoszą nasze poselstwa prośby o instancyę; żadne zwalczanie antypolskiej propagandy im w głowie. Takie drobnostki niech sobie załatwiają heretycy. Oni prosto do nieba apelują. I patrzcie! Co za wspaniały skutek. Po kilku rzymskich nabożeństwach już Polska odniosła świetne zwycięstwo!

Łatwo też sobie wyobrazić, coby się stało, gdyby nabożeństw rzymskich nie było. Zgroza, zniszczenie, zbolszewiczenie świata całego. Szczęście więc, że ojciec święty napisał znany list do kardynała Pompili. Drugie szczęście, że kardynał nie zwlekał, lecz zaraz wziął się do modłów. A trzecie i największe, że te modlitewną robotę potrafili pobożnie i przykładnie odstawić wszyscy urzędowo interesowani, to znaczy: obaj posłowie z członkami i rodzinami, tudzież "osoby" duchowne i świeckie z patryarchą Zaleskim na czele.

Wykrycie dalszych szajek złodziei kolejowych.

W ostatnich dniach wykryto ponownie dwie szajki złodziejskie, operujące na dworcu głównym, towarowym. Kierownik ekspozytury pol. komisarz Kozakiewicz, wraz z agentem pol. Rogiem, zarządziwszy obławę na Lewandówce aresztował: Jana i Piotra Fedaka, oraz Grzegorza Solskiego, karanych za kradzieże, ostatnio ochotników 238 pp., oraz Józefa Zajączkowskiego i Stanisława Senicka, notowanych złodziei i blatnika Emila Matiaszewskiego, ślusarza przy odlewnie dworca, właściciela realności na placu Pod koleją l. 14.

Szajka ta rozbiła i okradła 2 wozy z bielizną, 1 z pszenicą, 1 z ryżem, 1 z jęczmieniem, 1 z mąką zytnią, 1 z napojami, z których wypili 25 litrów miodu, bądź też rozlali na miejscu. Kilkadziesiąt flaszek wina sprzedali Matiaszewskiemu. Pozatem skradli 8 skrzynek mydła, które sprzedali po 15 Mk za 1 kg temu samemu blatnikowi. W czasie rewizyi u Matiaszewskiego znaleziono nieco skradzionych rzeczy, większą część jednak zdołał on już dalej sprzedać.

Drugą szajkę tworzyli ochotnicy 238 pp., a nałogowi złodzieje: Michał Solski i Józef Schreiner, oraz podobny im kolega cywilny Franciszek Grech. Mają oni na sumieniu kilkanaście włamań i okradzeń wozów. Wymienieni żołnierze pełnili służbę jako oddział wartowniczy.

W czasie prowadzenia aresztowanych Grzegorza Solskiego i Piotra Fedaka przez dworzec towarowy, zastąpiło drogę funkcyonaryuszom policyjnym około 100 żołnierzy z pewnego transportu, i mimo danych strzałów, zdołali aresztowanych odbić. Jednakowoż ujęto ich następnego dnia i odstawiono do więzienia wojskowego.

Możeby władze wojskowe staranniej dobierały żołnierzy do wart, do których jak widzimy zgłaszają się na ochotnika indywidua wielokrotnie karane za kradzieże.

Z miej. Komisyi aprowizacyjnej.

W ubiegłą sobotę odbyło się posiedzenie m. Komisyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem p. Łaskownickiego. Uchwalono rozpisać konkurs na wypiek chleba pozakontyngentowego, którego ceny ustalone będą w porozumieniu z Miejskim zakładem aprowizacyjnym.

Wypiek ten otrzymają koncesyonowani piekarze, kooperatywy i konsumy. Uchwalono następnie połączenie biura kontrolnego z urzędem rozdziału.

W sprawie uregulowania cen mięsa uchwalono dnia 20 b. m. zwołać komisyę cennikową.

Rad. Siebiecki zdał sprawę z zapasów w magazynach, oraz omówił projekty zaprowizowania miasta na zimę, przez zakupy w kraju i zagranicą.

Następnie tow. Chrystowski zażądał ustanowienia miejskiego kontrolora dla młynów i piekarń, któryby podlegał bezpośrednio Miejskiemu zakładowi aprowizacyjnemu.

Wczoraj odbyło się posiedzenie subkomitetu aprowizacyjnego pod przew. wiceprezydenta tow. Obirka w sprawie podwyżki zapłaty za wypiek chleba piekarzom. Uchwalono podwyżkę z 168 na 240 marek za wypiek 100 kg mąki. Wobec tego chleb będzie kosztować 10·50 Mk za jeden bochenek.

Następnie odbyło się posiedzenie majstrów i czeladników piekarskich, którzy zażądali by majstrowie w piekarniach zatrudniali tylko robotników ukwalifikowanych.

Robotnicy, pilnujcie swoich praw.

Od kilku dni obchodzi pracownie i fabryki lwowskie komisya złożona z urzędników magistratu oraz delegata Związku Konsumów „Jedność", badając nadużycia, jakich dopuściły się poszczególne firmy przy ostatniem rozdawnictwie deputatów. Stwierdzono w kilku wypadkach nieprawne pobranie przez pracodawców racyi uzyskanych dla robotników.

Specyalny wypadek zachłanności stwierdzono u pewnego majstra ślusarskiego przy ulicy Żółkiewskiej który niestety nawet na wykazanych 28 robotników „obdzielił doputatami zaledwie 19-tu, resztę udało mu się w sposób „tajemniczy" zamagazynować. Nad rozjaśnieniem tych „tajemnic" łamać sobie będzie głowę sąd karny, a my nieomieszkamy nazwisk tych panów podać do wiadomości publicznej.

Robotników wzywamy zaś, by za pośrednictwem swych organizacyi w tych pracach kontrolnych współdziałać zechcieli.

Układ pokojowy między Rosyą a Finlandyą.

LYON 18. października (Pat.) Preliminarya pokojowe między Rosyą a Finlandyą zawierają uznanie ze strony Rosyi niezawisłości i suwerenności Finladyi w granicach Wielkiego Księstwa. Główna klauzula traktatu postanawia, że obie strony będą respektować neutralność Bałtyku i Finlandya nie będzie budować ani na wybrzeżach Bałtyku ani Oceanu Lodowatego żadnych fortyfikacyi, ani też podstaw operacyjnych dla floty. Nie wolno też będzie Finlandyi mieć większej floty jak złożonej z 15 okrętów, nie wolno jej mieć łodzi podwodnych i samolotów bojowych. Wyspy w zatoce Finlandzkiej będą zneutralizowane i będą pozostawać pod gwarancyą międzynarodową. Nie wolno wznosić fortyfikacyi na przestrzeni 20 km. od strony Sisenbacka-Nouls. Przed podpisaniem traktatu złożyli bolszewicy 4 deklaracye odnoszące się do amnestyi dla uchodźców i ewakuacyi przez wojska finlandzkie Repoly i Porajarwi, administracyi w tamach związku z Rosyą obszarów zamieszkałych przez Finlanczyków w guberniach Ołoniec i Archangielska, wreszcie zapewnienie gwarancyi praw narodowościowych dla elementu finladzkiego w obszarze guberni petersburskiej.

Ofenzywa Wrangla.

LYON, 18 października (Pat.). Według doniesień z Konstantynopola, ofenzywa Wrangla rozwija się pomyślnie. Wojska jego zajęły Nikopol i wzięły 3.000 jeńców, 8 dział i 6 automobilów pancernych. Na północny zachód od półwyspu Taurydzkiego, odniosły wojska te znaczne zwycięstwo, rozbijając 9 i 4 dywizye sowiecką oraz 2 dywizye marynarki czerwonej i biorąc 12 dział.

Swobodna żegluga na Dunaju.

BERLIN, 18 październ. (Pat.). Międzynarodowa konferencya dunajowa postanowiła, że wszystkie państwa mają prawo swobodnej żeglugi na Dunaju.

Wiadomości z Buczacza.

(Koresp. Dziennika Lud.)

ŻANDARM, KTÓRY SIEJE WIATR.

Krótkie były chwile powszechnej w Buczaczu radości z powodu oswobodzenia znękanego miasta i powiatu z pod bolszewickiej jednomiesięcznej inwazyi i dwumiesięcznych wojennych perypetyi. Pewne czynniki nie zdające sobie sprawy z zakresu władzy i odwykłe od odpowiedzialności za swoje postępki, starają się z zapałem godnym lepszej sprawy, aby zmrozić rodzącą się sympatyę ku państwowości polskiej ze strony chociażby Ukraińców szeregiem czynów tak bezmyślnie złośliwych, że wołają one wielkim głosem do miarodajnych i odpowiedzialnych czynników w kraju o natychmiastową a skuteczną interwencyę. Aresztowania całkiem niewinnych — po za jedynym może wyjątkiem — ludzi, dokonywane wśród miejscowych Ukraińców pod zarzutem rzekomych sympatyi dla bolszewizmu wywołało w pierwszej mierze oburzenie wśród Polonii, która stwierdza z uznaniem, że zachowanie się ludności ukraińskiej we wzmiankowanym czasie było nie tylko poprawne ale i całkowicie lojalne. Oburzenie to jest tem bardziej uzasadnione, że sprawca tychże aresztowań p. nadkomisarz Illukiewicz, ma już po za sobą wątpliwej sławy tradycyę walki z... wiatrakami, że wspomniemy tylko aresztowanie gimnazyastów za należenie do żydowskiego skauta z przed kilku zaledwie miesięcy.

Pan Illuk. wie najlepiej, że i obecne aresztowania skończą się podobnym skandalem, pozostawiającym po sobie tylko osad rozgoryczenia, bo nie można ich przecie upozorować tem, że niektórzy z ofiar jego “gorliwości“ zmuszeni byli pod grozą wojennego sądu bolszewickiego rewkomu do pełnienia całkowicie zresztą podrzędnych czynności urzędowych; ale czyż można jednak domagać się od eksaustryackiego dygnitarza policyjnego, aby wykonywał swoje funkcye w sposób, który nie wywołuje rumieńca wstydu, ale i niepowetowane przynosi szkody interesom reprezentowanej przez niego państwowości.

Ostatnie słowo w tej sprawie (oby tylko nie musieli na nie zbyt długo czekać niewinnie uwięzieni ludzie), należeć powinno do p. delegata p. Gałeckiego i komendanta policyi państw. pułk. Hoszowskiego. Sądzimy, że zechcą oni bezzwłocznie pouczyć p. Illukiewicza, że żandarm, który sieje wiatr i nadużywa swej władzy, zasługuje nie tylko na przeniesienie; mała lekcya poglądowa pouczająca o tem, że świat ruszył nieco z miejsca od czasu, kiedy panowie typu p. Illuk. byli panami życia i śmierci i nie wiruje już dokoła austryackiej żandarmskiej pikelhauby, zapewne nie zawadzi.

Gdyby ta nasza apostrofa miała poskutkować, podejmij my się wyszukać dla naszych organów policyjnych całkiem odpowiedniejsze dla nich zatrudnienie. Oto niechaj nie tyle ze swej łaski, co z obowiązku zajmą się rozwiązaniem trapiącej i interesującej ogół zagadki, jakim to dziwnym niewytłumaczalnym sposobem “amerykańskie“ zapasy aprowizacyjne, które rzekomo miały być przed inwazyą bolszewicką wywiezione, w czasie tejże inwazyi znalazły się w najzwyklejszym i najobskurniejszym paśku?

Organa policyjne z p. Illukiewiczem na czele zaskarbią sobie wtedy dopiero prawdziwą wdzięczność, gdy poczynający wymierać obywatele naszego grodu nie będą wynosili tej dręczącej a nierozwiązanej zagadki na drugi świat.

Zjednoczenie Związku Metalowców w Polsce.

Po kilkunasto miesięcznych wspólnych usiłowaniach — i usunięciu najrozmaitszych trudności, doszło nareszcie do ostatecznego połączenia zorganizowanych robotników w przemyśle metalowym z całej Polski w jeden Związek pod nazwą: Związek Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce z siedzibą w Warszawie.

Po ostatecznem porozumieniu się na konferencyi odbytej w Warszawie w dniu 15. września b. r. — wyłoniły ze siebie dawne Zarządy dotychczasowych Związków istniejących w Warszawie i w Krakowie — jeden Zarząd w skład którego wchodzi 7 członków ze Związku warszawskiego, 5 z krakowskiego i 1 członek z sekcyi metalowców okręgowej Komisyi byłego zaboru pruskiego, — który kierował będzie sprawami Związku w całej Polsce, aż do pierwszego zwyczajnego Zjazdu Związku Metalowców.

Pierwsze posiedzenie pełnego Zarządu odbyło się w dniach 3. i 4. b. m. w Warszawie, na którem powzięto zgodnie szereg uchwał, które stanowią podstawę tak dla zewnętrznej i wewnętrznej działalności Związku.

Równocześnie dokonano wyboru na kierownicze stanowiska, a to: Apolinary Porębski, przewodniczący, Tadeusz Orlik, zastępca przewodniczącego, Wilhelm Topinek, naczelny sekretarz Związku, Adam Krupa, urzędnik sekretaryatu, Franciszek Durek, kierownik Oddziału kasowego i obrachunkowego, Andrzej Teler, redaktor organu Związku p. t. “Metalowiec“, Aleksander Majewski, dla działu socyalno politycznego i statystycznego.

Zarząd Związku podzielił na razie teren działalności na 5 okręgów agitacyjnych, którymi kierować będą sekretarze okręgowi. Okręg Warszawa z okolicą objął tow. Bolesław Czechowski, Dąbrowiecko - sosnowiecki tow. Wawrzyniec Kozak z siedzibą w Sosnowcu, Lublińsko-radomski tow. Edward Eldent z siedzibą w Skarżysku, Kraków wraz ze Śląskiem Cieszyńskim tow. Władysław Cezar z siedzibą w Krakowie, Lwowsko - podkarpacki tow. Michał Węglowski z siedzibą we Lwowie, Poznańsko - Pomorska dzielnica zostanie podzielona na okręgi po przeprowadzeniu ostatecznych formalności.

Na posiedzeniu tem uchwalono dla całej Polski wprowadzić jednolitą administracyę we wszystkich oddziałach, i jednolitą wkładkę, prawa i obowiązki członków.

Tym sposobem dokonano tak upragnionego zjednoczenia organizacyi metalowców w całej Polsce — co daje pełną gwarancyę, że interesa robotników będą w należyty sposób zastąpione i bronione. Zaś wypróbowany i sprężysty aparat organizacyjny oraz sumienna administracya Związku potrafi zdobyć zaufanie u ogółu Metalowców i zjednoczy ich wszystkich w jednym środowisku robotniczem. Ponieważ Związek jest członkiem międzynarodowego zjednoczenia w Bernie szwajcarskiem, — a więc zjednoczony z całym proletaryatem — stoi na prawdziwem stanowisku walki klasowej o zupełne wyzwolenie klasy pracującej z ucisku i niewoli kapitalistycznej.

—•••—

Republiki kaukazkie.

Kiedy w październiku 1917 r. w Piotrogrodzie zagarnęli władzę t. zw. bolszewicy, obecni zdziercze “Wielikoj Niedielimoj“, wówczas kaukascy posłowie do Dumy państwowej, nie widząc możności współpracy twórczej z rządem bolszewickim odjechali na Kaukaz i zwołali w Tyflisie Sejm Zakaukaski złożony z wybitniejszych działaczy społecznych wszystkich narodów, zamieszkających ten kraj różnoplemienny. Zwołanie Sejmu było próbą skierowania ruchu rewolucyjnego na drogę ewolucyjną. Wszelako krótkie obrady Sejmu wykazały, iż w tak różnorodnym składzie nie potrafi on załatwić zasadniczej sprawy, mianowicie, ustalić swego stosunku do Rosyi i że bez wyraźnego postawienia sprawy niepodległości poszczególnych narodów, nie da się rozpocząć pracy twórczej.

Na tę drogę wkroczyła pierwsza Gruzja, jako najbardziej uświadomiona narodowo i najwyżej swoją odrębność czująca, która też aktem z dnia 26. maja 1918 r. proklamowała swoją niepodległość. Za jej przykładem poszła we dwa dni potem republika tatarska — Azerbajdżan, oraz Armenia.

Od tej chwili poczyna się byt niezależny tych trzech republik, które jednocześnie począwszy budowę państwowości, osiągnęły w ciągu dwóch lat znacznych, acz niejednakich rezultatów.

I.

GRUZJA.

Gruzja zajmuje w pobieżnych zarysach teren b. gub. Tyfliskiej, Kutajskiej, okręgu Batumskiego i Soczyńskiego, zamieszkany przez plemiona pokrewne: guryjczyków, imeretów, mingrelczyków, swatetów i in. Na czele narodu gruzińskiego stanęli wybitniejsi działacze, jak Czchnoidze, Ceretelli, Gegeczkori, Żordanja i inni, którzy należą, jak i cała niemal inteligencya gruzińska, do partyi soc. dem. (mienszewików).

Najpilniejszą sprawą było utworzenie własnej siły zbrojnej, dla odparcia groźnej dla kraju fali rosyjskiej armii, odchodzącej z frontu południowego. Zadanie to było szczęśliwie rozwiązane. Właściwie zagrożony był tylko Tyflis, resztę bowiem kraju chronił dostatecznie jego górski charakter. Tyflis był w bezpośredniem niebezpieczeństwie, z tej racyi, że tam właśnie łączy się kolej Karska z linią kolejową Batumi-Baku. Uratowały Tyflis od zniszczenia nietylko mężne i patryotyczne, lecz słabe podówczas liczbą, oddziały gruzińskie, ale też przemyślne zarządzenia władzy, która kazała pospiesznie przeprowadzić z punktu, położonego o 10 wiorst od Tyflisu, bocznicę do linii Karskiej. To uratowało Gruzję od zniszczenia i zachowało jej znaczną ilość parowozów i wozów, podczas gdy w Azerbajdżanie na 450 wiorstach linii kolejowej, nie ocalał ani jeden z budynków kolejowych, nie pozostał ani jeden cały wóz a nadto, na dziesięć wiorst po obu stronach toru, zniszczone były wszystkie osady.

Siłą wojskową, na której się opierał rząd gruziński, była gwardya ludowa, zorganizowana w pierwszych dniach rewolucyi, a po ogłoszeniu niepodległości także i regularna armia, z przymusowego poboru. Obie formacye wojskowe pozostały dotąd, przyczem gwardya ludowa odznacza się nadzwyczaj sprężystą organizacyą, zaś jej cechą dodatnią jest ochotniczy werbunek, co wprowadza do jej szeregów najbardziej świadomy element narodowy, a na jej czele stoi dotąd bohater narodowy — Dżuczeli.

Życiem politycznem i społecznem kieruje najliczniejsza partya s. d. (mienszewików), która wyłoniła i posiada u steru rządu najwybitniejszych działaczy. Dwaj z nich — Czchejdze i Ceretelli — natychmiast po skończeniu wojny europejskiej byli delegowani do Paryża, gdzie się dotąd znajdują.

Po ogłoszeniu niepodległości Gruzji, władzę objął “przedparlament“, składający się z posłów gruzińskich do b. Sejmu Zakaukaskiego i wydzielili ze swego grona gabinet ministrów, z posłem Żordanią na czele, człowiekiem o wybitnych zdolnościach których mu nawet wrogowie nie odmawiali. On też stoi dotychczas u steru rządu. Przedparlament zabrał się do gorączkowej pracy ustawodawczej, poczynając od ustalenia języka państwowego i opracowania prawa o Konstytuancie. Działał krótko. Po zwołaniu Konstytuanty rozwiązał się. Praca Konstytuanty była też niezmiernie owocną. Pierwszemi uchwalonemi prawami, które nadały odrazu całemu życiu państwowemu charakter narodowy, były: prawo samorządowe, agrarne, oraz ukonstytuowanie Senatu; jako najwyższej instytucyi sądowej, której też przekazano opracowanie kodeksu karnego i cywilnego.

Wielkiem ułatwieniem w pracy samodzielnej narodu i rządu Gruzji, oraz drugiej republiki zakaukazkiej Azerbajdżanu, było to, że oba te narody nie potrzebowały tyle wojować, co np. Ukraina, która do nieustannej walki była zmuszana. Wprawdzie i Gruzji wypadło przeżywać czasowe napady to armeńczyków, to moskali to znów t. zw. “Południowo - Zachodniej Republiki“, utworzonej sztucznie przez Rosyan, wespół z przedstawicielami ententy, która to republika, po przegranej wojnie z Gruzją, znikła bez śladu.

Konduktorzy kolejowi w służbie.

Wypada przedstawić z konieczności warunki, w jakich konduktorzy pociągów towarowych pełnią ciężką i odpowiedzialną służbę. Sprawa pokutuje już kilka lat, nie mogąc doczekać się uwzględnienia i załatwienia.

Wiadomo, że kierownicy pociągów i manipulacyjni konduktorzy mają przebywać podczas jazdy w służbie zasadniczo w krytych "wozach służbowych", a inni członkowie konduktorskich drużyn w budkach hamowniczych. Dla pierwszych przewidziano osobne wozy dlatego, ponieważ załatwiają w czasie urzędowania, prócz hamowniczych, także czynności biurowe.

Przypatrzmy się, jak wyglądają dzisiaj wspomniane wozy i budki, w których dniami i nocami na deszczu, wietrze czy mrozie jeżdżą... ludzie? Charakteryzując sumiennie dany stan rzeczy, należy określić go za urągający najprymitywniejszym wymogom zdrowotności i bagno ogólnego zaniedbania. Okna bez szyb wogóle lub z powybijanemi szybami, wydarte drzwi albo bez okuć, zamków i klamek, dziury w dachu, powszechne niechlujstwo, od niepamięci nieczyszczone klozety, brak piecyków, siedzeń i t. d. — oto obraz straszny, beznadziejny, rozpaczliwy. W takich norach marnieją dotyczący conajmniej przez 50 proc. życia, tu pracują dla dobra instytucyi i państwa przemoknięci często do szpiku kości i zgrywani z zimna... "faworyzowani" kolejarze. Jeżeli zaś dodamy, że konduktorzy nie posiadają obuwia odpowiedniego butów, rękawic, bund i kożuchów a odżywiają się nędznie w drodze, perspektywa na należytą służbę w zimie musi zapowiadać się wprost tragicznie. Skoro konduktorzy, poza troską o sprostanie ciężarowi podwójnego utrzymania rodziny w domu i siebie w służbie, muszą starać się niemało o młotki, piłki, gwoździe; blachy; deszczułki, pakuły, zamki; druty; sznurki; miotły i t. p. przybory, by łatać i czyścić każdorazowo przydzielone na wozy służbowe i budki hamownicze, w których by mogli przetrwać turę jazdy — jak wymagać od nich należytej pracy? Wszak trudno nie przeciwdziałać z rezygnacyą paraliżom, przeziębieniom i różnicznym epidemiom, skoro nie było komu przez lata usunąć zła, umożliwić ludziom zniesienie twardego trudu służby. Proszę tylko towarzyszyć odnośnemu kolejarzowi w wozie służbowym albo w hamowniczej budce, niechby przez krótki czas drogi na słocie, śniegu, wietrze lub mrozie — przekona się każdy na własnej skórze, z jakiem zaparciem się siebie dźwigają ci stokroć bardziej pożałowania godni eskimosi, niedolę i ciężar skandalicznych stosunków służbowych. To nie przesada — ale fakt.

Doszło do naszej wiadomości, że personal konduktorski z Przemyśla miał niedawno wnieść przez zawodowe organizacye do dyrekcyi kolei we Lwowie, w opisanym przedmiocie stosowne przedstawienie. Oby tylko dotyczące podanie nie ugrzęzło w biurku referenta, gdyż poruszona sprawa stanowi ropiącą ranę ogółu konduktorów pociągowych i przynosi zaszczytny wzgląd interesowanym czynnikom władzy. Apelujemy w szczególności do prezesa, p. Barwicza, ażeby wydał surowe polecenie komu należy, by zbadano bezzwłocznie stan wozów służbowych lwowskiego okręgu dyrekcyjnego i uskuteczniono należne poprawki. Należy również zająć się koniecznie gruntowną restauracyą budek hamowniczych, bo przy ich dzisiejszym stanie odpowiedzialność za nieprzewidziane wypadki, oraz utracone zdrowie i życie spada siłą faktu w pierwszym rzędzie na wszystkich, winnych przedstawionego zaniedbania. A wreszcie trzeba zerwać raz z kramarską i małoduszną ekonomią, polegającą na tem, że odkłada się nieznaczne adaptacye "ad calendas graecas" — a tymczasem z latami sprowadza się stopniowo powszechną ruinę, w zdrowiu ludzkiem, i w ogólnej gospodarce.

Wydatnej pracy i obowiązków musi się żądać od ludzi, ale z drugiej strony powinno się dbać o nich przynajmniej w granicach ludzkości i przyzwoitości.

W najbliższej przyszłości poruszymy "eldorado" koszar konduktorskich i inne ciekawe kwestye z służbowych stosunków tych pracowników.

—•••—

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 13